

# Przemarsz żałobny wojska

POCZĄTEK NA STR. 1-EJ

ni Armji Polskiej. Piechotę prowadzi gen. Bończa - Uzdowski, konno, w bojowym kasku, tak, jak wszyscy oficerowie pochodu z korpusu piechoty. Za gen. Bończą Uzdowski idzie orkiestra 36 pp., której dobosze biją głuchy werbel.

Dalej idą poczty sztandarowe pułków warszawskich (36 pp. 21 pp. — Dzieci Warszawy, 30 pp. Strzelców Kaniowskich), za nimi kompania kombinowana tychże pułków, a następnie reprezentacyjne kompanie wszystkich dywizji piechoty. Maszerowały one w następującym szyku: Każdą dywizję prowadził jej dowódca, przeważnie generał, niekiedy pułkownik. Za dowódcą dywizji kroczyli trzej dowódcy pułków, wcho- dzących w skład dywizji, wresz- cie dowódca kompanji kombino- wanej, utworzonej z żołnierzy wszystkich trzech pułków danej dywizji. Żołnierze szli w ósem- kach, każda kompanja składała się z 9 ósemek.

Stojące w kordonach oddziały prezentują broń, co chwila roz- brzmiewają słowa komendy i mia- rowemu tupotowi nóg żołnierskich towarzyszy szereg prezentowanej broni. Pochód posuwa się bez przerwy.

## 16 p.p. rumuński

Za pułkami garnizonu warszaw- skiego maszeruje specjalnie do Warszawy przybyła kompanja ru- muńska pułku piechoty, które- go honorowym szefem był Mar- szałek Piłsudski. Reprezentacyjną kompanję prowadzi płk. Kintzel. Mundur płk. Kintzla jest ciemno- granatowy z niebieskim szerokim lampasem na spodniach. Poza- tem jest bogato szmierzony złotem. Na głowie płk. Kintzel ma wielką czarną berynę. W berynie ubrany jest cały oddział. Ofice- rowie mają czarne mundury ga- lowe, żołnierze idą w mundurach khaki. Na czele kompanji rumuń- skiej idą w otoczeniu 8 żołnier- zy poczty sztandar spowity w krepę.

## Dzwony i syreny

W tym właśnie momencie, gdy kompanja rumuńska zachodzi na prawo, skręcając z Al. Ujazdow- skich w ul. 6-go Sierpnia, dobie- ga dźwięk dzwonów, a od strony przedmieść sygnali syren fabry- cznych. Jest to znak wyniesie- nia trumny z katedry.

## K.O.P. i żandarmerja

Miedzy KOP-em, a oddziałami Aaperów, idzie kompanja marya- narzy, prowadzona przez ofice- rów w mundurach polowych, t. j. w krótkich spodniach i czarnych sztylpach. Szeregownicy mają na nogach jasne getry.

Poprzedzane przez 12 pocztów sztandarowych idą oddziały wojsk technicznych, wojska lotnicze, żandarmerja w czapkach z czer- wonymi otokami, wojska taboro- we, w czapkach z otokami niebie- skimi i wreszcie oddziały korpu- su sanitarnego.

## Konnica i artylerja

Delegacje pułków kawalerji prowadzi gen. Wieniawa - Dłu- goszowski. Bezpośrednio za gen. Wieniawę Długoszowskim idzie na białych koniach orkiestra szwoleżerów, otwierająca prze- marsz reprezentacyjnych szwad- ronów wszystkich brygad kawale- rji. Szwadrony, poprzedzane po- dwójnymi pocztami sztandarowe- mi, utworzone są w podobny spo- sób, jak reprezentacyjne kompa- nie piechoty, to znaczy, że w skład każdego szwadronu wcho- dzi po jednym plutonie z każde- go pułku danej brygady. Chora- gwiewi ułańskie, które zawsze cieszyły oko tęczą barwę, są zwi- nięte i omiotane krepą. Można więc tylko po barwie otoków na czapkach i barwie czapraków po- znawać poszczególne pułki. Wśród rogatywek konnych, łatwo po o- kragłych czapkach poznać trzy pułki szwoleżerów. Pierwszy, sze- fostwa Marszałka Piłsudskiego, nosi barwę amarantową i litery „J. P.” na czapkach i propor- czykach trybek, drugi — barwę białą, trzeci — barwę żółtą. Prze- marsz konnicy zamyka kawalerja KOP-u.

Orkiestra otwiera pochód od- działów artyleryjskich. Najpierw idą baterje pułków artylerji po-

lowej, po cztery działa i dwa ja- szej w każdej baterji, następnie baterje dywizjonów artylerji kon- nej. Zwraca uwagę w przemarszu oddziały artyleryjskich 1 dyw. art. konn. im. generała Bema, sta- cjonujący w Warszawie i mający czerwone emblematy na czarnem tle ułożone z liter „J. B.”, oraz trupiej głowy ze skrzyżowanemi piszczelami. Całość zamykają od- działy artylerji ciężkiej, z dwoma haubicami na końcu, ciągniętymi przez 8 koni.

Następuje dłuższa przerwa. O godzinie 12 m. 45 nadchodzi mel- dunek, że armata niosąca trumnę minęła już ulicę Ordynacką. Wkrótce też ukazuje się spiesz- na orkiestra 1-go pułku szwole- żerów z instrumentami odkrytymi kirem. W środku orkiestry za- prząg konny ciągnie dwa bębny, również spowite kirem. Głuchy sygnał miarowych uderzeń dobo- sza zapowiada zbliżanie się wła- ściwego konduktu pogrzebowego.

Za spieszonym szwadronem 1- go p. szwoleżerów, prowadzą o- krytego żałobną kapą konia. Sztandar legionowy niesą dawni legioniści i beliniacy, a za nimi trzej żołnierze sztandar POW.

## 100 wieńców

Rozpoczyna się długi korowód wieńców. Na czele niosą wieńce od Rządu, p. Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu, Wojska Polskie- go i wyróżniający się wieńcem ziem- ni łowickiej, spleciony ze zbóż. Wśród niesionych dalej wieńców zagranicznych wyróżnia się wie- niec kanclerza Hitlera z liści lau- rowych z wielką czerwoną wstę- gą i czarną swastyką. Wielkością dorównywał mu piękny wieńiec od Mussoliniego, cały z ponsowych róż. Pośród wieńców od szefów państw obcych widzimy wieńce Prezydenta Francji z szarfą o francuskich barwach narodowych.

## Ordery

Na 16 poduszkach oficerowie niosą odznaczenia Zmarłego. Pierwsze niesione są insygnja i wielka wstęga orderu Orła Białego, następnie order „Polonia Restituta” i inne ordery polskie, a dalej cały szereg odznaczeń i orderów zagranicznych z francu- ską Legją Honorową na czele.

## Duchowieństwo

Za orderami żołnierz w helmie szturmowym niesie krzyż. Rów- nolegześnie po obu stronach kon- duktu przesuwają się korowód za- konnic. Idą więc w białych ko- ronetach szarytki, za nimi Fel- cjanek, Elżbietanki i inne zakony żeńskie, poczem — Francisz- kanki, Pallotyni, Kapucyni, aż na koniec zjawiają się białe ko- nęz kleru świeckiego. Bezpo- średnio przed wyższym duchowień- stwem prowadzającym trumnę, szpaler tworzą kapelani Wojsk Polskich.

Fiolety kanoników i prałatów zapowiadają zbliżanie się trum- ny. Poprzedza ją ksiądz biskup Gawlina. Przed lawetą idzie konno oficer DAK-u. Laweta, z kołami i podwoziem owiniętym w szarfę o kolorach „Wirtuti Mi- litari”, zaprzeczona jest w zap- rzęgu sześciokonna. Na lawecie leży trumna, spowita w sztandar o barwach narodowych i przy- sionięta sztandarem Rzeczypos- politej z białym orłem pośrodku. Na trumnie złożono na czarnej poduszce z purpurowemi brza- gami buławę, szablę i siwą macie- jówkę Marszałka.

Za trumną postępuje marszał- kowa Piłsudska, prowadzona przez gen. insp. armji E. Rydz- Śmigłego, a za nią córki Mar- szalka: Wanda — prowadzona przez gen. Sosnkowskiego i młod- sza, Jagoda — prowadzona przez K. Piłsudskiego. Za kilkoma jeszcze osobami z bliższej rodzi- ny Zmarłego idzie Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ig. Moś- ciecki, poprzedzany przez szefa protokołu dyplomatycznego, hr. Romera. Za Prezydentem kroczą dwaj adjutanci, a dalej premier Sławek i marszałkowie Sejmu i Senatu, tuż za nimi czterej b.

premierzy rządów pomajowych: L. Kozłowski, J. Jędrzejewicz, A. Prystor i K. Bartel. Teraz idą członkowie rządu i delegaci rzą- dów zagranicznych.

W pierwszym ich szeregu wi- dać barczystą postać gen. Goe- ringa, wysmukłą sylwetkę feld- marszałka Anglii, lorda Cavana, obok idzie marszałek Francji, Pe- tain, wyraźnie swym czarnym mundurem odcina się marsz. Pre- zeau. W środku drugiego szeregu idzie minister Laval wraz z gen. Faury.

Za delegacjami zagranicznymi postępują dyplomaci akredyto- wani przy rządzie polskim wraz z attachés wojskowymi, wśród któ- rych odbijają czerwienią paradne mundury oficerów angielskich.

Całą gamę fioletu, czerwieni, pur- pury, granatu i ciemnozielonego aksamitu tworzą uroczyste togi senatów wyższych uczelni. Na przedzie akademickich reprezen- tacyj kroczą czterej rektorowie w płaszczach ozdobionych sobolo- wem futrem. Sejm i Senat poprze- dzany jest jeszcze przez członków Polskiej Akademji Literat.

Osobną grupę na czele korpu- su oficerskiego stanowią kawale- rowie „Virtuti Militari”, nastę-

pie zaś przechodzą grupami we- dług broni i służb, korpusy ofi- cerów piechoty, kawalerji, artyle- rji, lotnictwa, marynarki, żandar- merji, wojsk sanitarnych, łącz- ności i radiotelegrafji.

Na samym końcu delegacji wojskowych kroczą w ordynku podoficerowie W. P. oraz korpus oficerów i podoficerów PP.

Delegacje Polaków z zagrani- cy otwiera delegacja z Niemiec ze sztandarami z białym orłem. Kolejno dalej przechodzą: Pola- cy z Ameryki, Austrii, Litwy, Łotwy, Rumunji, Belgii i Holan- dji, a za nimi widać jeszcze w barwnych strojach ludowych i w białych chłopskich sukmanach delegację wieśniaczek i wieśni- ków.

Żałobny pochód zamykają poc- ty sztandarowe Strzelca i cztery kompanje Strzeleckie, które ostat- nie, o godzinie 14-ej mijają na- rożnik ul. 6-go Sierpnia.

W tym momencie rozlega się z głośników komenda obwieszcza- jąca zapknięcie ul. 6-go Sierpnia. Żołnierze 34 pp. nasadzają bag- nety i kordonem ostrzy bagneto- wych odgradzają nieprzejrzane tłumy publiczności od pochodu.

## Depesze kondolencyjne Ignacego Paderewskiego

Do p. Prezydenta Rzplitej Ignacy Paderewski wysłał nastę- pującą depesze:

„Pragnąłem szczerze przybyć do Krakowa dla oddania ostat- niej posługi Temu, co przed laty w zaraniu naszego niepodległego bytu powołał mnie do pracy nad rozbudową Ojczyzny. Pragnąłem uchylić czoło przed trumną wiel- kiego Człowieka, wielkiego wal- kę, zasługą i cierpieniem. Gdy jednak los tak zrzucił, że tego pragnienia spełnić nie mogę, przeto śmiem Pana Prezydenta prosić o łaskawe przyjęcie za-

pewnienia, że w tych dniach smutku, jak ongi w godzinach wesela, całym sercem łączę się z Narodem i boleję nad jego ża- łobą.

Paderewski”.

Do pani Marszałkowej Piłsud- skiej zaś przesłał depeszę kondo- lencyjną treści następującej:

„Aczkolwiek nieznany, śmiem prosić czcigodną Panią o przyję- cie wyrazów najgłębszego współ- czucia i ubolewania spowodu po- niesionej straty, która tak boleś- nie Naród nasz dotknęła.

Paderewski”.

## Przygotowania w Krakowie

KRAKÓW, 17.5 (PAT). Wszystkie przyjeżdżające pociągi są przepiechno- ne. Do Krakowa przybyły bardzo liczne delegacje związków: strzelec- kiego, P. W. i W. P., b. wojskowych oraz szereg organizacji społecznych. Przybyły również pierwsze delegacje Polaków z Czechosłowacji i Niemiec oraz bardzo liczne delegacje młodzie- ży. Liczba uczestników pogrzebo- wych, przybywających do Krakowa, wzrasta z godziny na godzinę tysią- cami. Ruch uliczny jest ogromnie o- żywiony.

Na zarządzenie władz od piątku, 17 b. m., w związku z bardzo licznym zjazdem uczestników uroczysto- ści pogrzebowych do Krakowa, wszystkie sklepy spożywcze, galante- ryjne oraz apteki i drogerje otwar- te będą bez przerwy dzień i noc do niedzieli włącznie. Jedynie w sobotę przed południem w czasie pogrzebu sklepy będą zamknięte. W czasie u- roczystości pogrzebowych na terenie miasta znajdować się będzie dwadzie- ścia kilka posterunków sanitarnych.

# Ostatnia rewja

przed Naczelnym Wodzem wojny 1920 r.

## NA LOTNISKU

Na lotnisko mokotowskie już od godz. 8-ej rano zaczęły na- pływać tłumy. Deszcz, do tej po- ry ulewny, ustał i od czasu do czasu pokazuje się słońce. Go- rątkowo wykańcza się ulice wja- zdowe, posypujące odcinek Topolo- wej poczynając od ul. 6 Sierpnia piaskiem i gałkami jedliny. Brama wjazdowa na lotnisko zo- stała zniszczona, natomiast od ul. 6 Sierpnia po obu stronach To- polowej dwa rzędy czarnych cho- ragwii, a od miejsca wstępu na lotnisko ciągnie się dalej aleja z ustawionych gęsto flag narodo- wych z żałobnymi wstęgami.

Pomiędzy trybunami specjalnie wzniesiona łoża dla P. Prezyden- ta, delegacji cudzoziemskich i rządu. U stop łoża kilka rzędów krzesel z fotelem pośrodku dla P. Marszałkowej, rodziny i naj- bliższych Zmarłego. Przed tem wznosi się czworokątny nasyp, obłożony darnią, pośrodku stoi samotnie laweta. Żadnych dekora- cyj. Żołnierska prostota.

Po prawej stronie łoża rządow- ej zakończenie odnogi kolejo- wej, stoi na niej platforma kole- jowa, otoczona barjerą i szla- kiem o barwach wstęgi „Wirtuti Militari”. Na platformie druga laweta. Cały odcinek toru, prze- chodzący poza trybunami, oto- czony jest z obu stron smukłymi proporcami, zakończonymi białe- mi orłami i długimi chorągwi- ami o barwach narodowych oraz czarnymi wstęgami, które łopocą w silnym wietrze. Nieco dalej lo- komotywa pod parą i wagon przy- gotowany dla rodziny Marszałka.

Przed trybunami pozostawiona szeroka przestrzeń dla defilują- cych wojsk, wzdłuż ciągnie się barjera, poza którą zgromadzone są niezliczone pocztysztandarowe. Sztandary wysunięte na sam przód tworzą barwny szereg.

Mijają godziny pełnego napię- cia oczekiwań. Co chwila widać pędzące patroli Czerwonego Krzy- ża z noszami, które wynoszą ze- mdlonych w kierunku punktów sanitarnych, ustawionych w głą- bi.

Nawprost nasypu, na którym ma stanąć trumna, stoją dwie grupy żołnierskie w szaro-błękit- nych mundurach legionowych.

## KONDUKT IDZIE

O godz. 12.20 wpada na moto- wyklu oficer, wołając donośnym głosem:

— Równać się! Kondukt idzie. Silny wiatr falami donosi

dźwięki dzwonów kościelnych i urywki transmisji radiowej, na- dawanej przez megafony, z mia- sta. Napływa coraz więcej publi- czności. Trybuny już są pełne; w łoży rządowej zjawiają się trzy postacie w grubej żałobie. To P. Prezydentowa i żony człon- ków Rządu.

Niebo chmurzy się coraz moc- niej, nawet dorywcze przebliski słońca nikną. Napór pocztów sztandarowych przełamuje w kil- ku miejscach barjerę. Grupy ro- botników śpieszą z deskami i na poczekaniu reparują uszkodzenia. Ukazują się chłopcy z konwiami i kubłami wody. Członkowie poczt- wów sztandarowych są tak spragnieni, że czerpią wodę czapkami. Coraz częściej widać kursujące nosze. Nawet z trybuny zabiera- ją zemdlonego oficera. Uległ ata- kowi sercowemu.

W głębi od strony portu lotni- czego grupuje się wojsko, przy- gotowujące się do defilady. O go- dzinie 1-ej przed frontem przega- łopuje konno oficer z meldun- kiem. Na trybunie rządowej uka- zują się poszczególne postacie dy- gnitarzy cudzoziemskich w ga- lowych mundurach.

O godz. 1.45 deszcz, który zlek- ka tylko kropił, zamienia się w krótką, lecz rzęsiłą ulewę, ale mija ona szybko.

O godz. 2.10 u wylotu alei sztandarowej ukazują się czoło konduktu. Na froncie sztandary Pierwszej Brygady, za nimi wieńce: pierwszy od rodziny Zmarłego, drugi od P. Prezyden- ta Rzplitej, dalej od przedstawici- eli rządów obcych, niesione przez oficerów. Każdy wieńiec zaopatrzony jest wstęgą o bar- wach narodowych. Jest ich tak- wiele, że odnosi się wrażenie, że sunie kolorowy kwiatnik. Dalej dwuszerog oficerów niosących na poduszkach ordery i odznaczenia krajowe i cudzoziemskie Mar- szalka. Za nimi dwa rzędy za- konnic, kler w białych komżach, J. E. ks. biskup polowy Gawlina, wreszcie żałobna laweta z trum- ną Marszałka, za którą bezpo- średnio postępuje Wdowa z córkami i rodziną, za nią p. Prezy- dent Rzeczypospolitej w otocze- niu przedstawicieli rządu i nad- zwyczajnych delegatów państw w mundurach.

U zbocza nasypu stają po dwóch stronach dwa sztandary legionowe. Ustawiona naprze- ciwko orkiestra rozpoczyna swój głuchy, ponury werbel, który nie milknie aż do końca defilady.

P. Marszałkowa z córkami zaj- mują swe honorowe miejsca, p. Prezydent i zagraniczni goście o- raz rząd stają w swej łoży. Po- chylają się wszystkie sztandary na lotnisko. Obnażają się wszyst- kie głowy. Szereg osób stojących na froncie pocztu kłęk.

Do trumny podchodzi grupa

generałów i bierze ją na swoje barki w absolutnej ciszy, przeno- sząc ją na lawetę ustawioną na wzniesieniu. Jeszcze chwila, na wierzchu trumny przymocowują poduszkę z małą szarą maciejów- ką, berłem marszałkowskiem i szablą, poczem salutując, grupa generałów zstępuje ze wzniesie- nia. Wkoło nasypu ustawia się warta honorowa.

Bocznem wejściem wchodzi jeszcze liczna grupa wszystkich oficerów, ozdobionych krzyżem „Virtuti Militari”, którzy usta- wiają się długim rzędem przed prawymi trybunami.

Zjawia się gen. Orlicz-Dreszer na koniu. Staje frontem do trum- ny, salutuje szablą i podnosi ją na znak rozpoczęcia defilady. Poza głuchem grzmieniem wer- bla na całym polu, gdzie zebrane jest kilkadziesiąt tysięcy ludzi, panuje śmiertelna cisza.

## DEFILADA

Godz. 2.45. Grupa generalicji rozpoczyna defiladę. Na czele kroczą gen. gen. Rydz-Śmigły, Sosnkowski i Żeligowski z szeroki- mi wstęgami orderu „Polonia Restituta”.

Idą delegacje 30-tu dywizji piechoty. Każdą delegację pro- wadzi dowódca dywizji, za nim postępuje trzech dowódców puł- ku, trzy pochylone sztandary i oddziały piechoty składające się z trzech plutonów, po jednym plutonie z każdego pułku. W ciągu 20 minut ciągnie sama pie- chota. Za nią wojska łączności, saperzy, marynarka, lotnicy, od- dział żandarmerji, sanitarij.

Chwila przerwy. W głębi uka- zuje się gen. Wieniawa-Długo- szewski prowadzący defiladę ka- walerji. Rozpoczyna ją orkiestra 2 p. szwoleżerów na białych ko- niach. Mijając trumnę, trębacz- poczną do ust trąbki, lecz nie pada żaden dźwięk. Za nimi po- przedzone przez swych dowód- ców trzy kolejne grupy oraz sa- modzielne brygady.

W tej chwili odzywa się głuchy warok motorów. W zwartym szy- ku płyną w powietrzu trzy eska- dry lotnicze myśliwskie po 15 sa- molotów każda. Za nimi trzy ciężkie bombardowe maszyny. Samoloty zataczają łuk. Pierw- szy klucz krąży w tym samym szyku nad lotniskiem, pozostałe rozbijają się na trójki i powoli znikają znad lotniska w kierunku Okęcia.

Teraz defiluje bateria 1 PAL. W ślad za nią bateria ciężkiej artylerji i 1 DAK. kończy defila- dę.

## ODJAZD POCIĄGU

Milknie ponury werbel. Genera- łowie otaczają trumnę i biorą ją na ramiona. Teraz po raz pierw- szy odzywa się dźwięki orkie- stry. Brzmi hymn narodowy. Równocześnie rozlega się głuchy

dźwięk strzału armatniego. To początek honorowej salwy — 101 strzałów.

Generałowie przenoszą trumnę na platformę kolejową i ustawia- ją ją na lawecie. Obok trumny złożono wieńce rodziny, Prezy- denta Rzplitej po jednej stronie, a po drugiej — wieńce państw obcych. Na platformie zaciągają wartę honorową oficerowie. Generalowie przy pomocy sznura własnoręcznie przeciągają platfor- mę z trumną do stojącej w odle- głości kilkudziesięciu kroków komotywy.

Chwila — i pociąg rusza.

Równocześnie zaczyna lać ulew- ny deszcz. Zrywa się burza z pio- runami. Tłumy publiczności opu- szczają lotnisko.

## Chwilowa panika na N. Świecie

Panika wybuchła w pewnym momencie na Nowym Świecie, gdy w okolicach ulicy Wareckiej i Ordynackiej przechodził kor- pus oficerów piechoty, kawalerji, artylerji i innych rodzajów broni. Tłum stojący na chodnikach rzucił się nagle do ucieczki, usi- łując chować się do bram i ot- twierać drzwi sklepów. Nie wie- dziano, jaka jest przyczyna po- płochu, ale ulicami przebiegł rosnący coraz bardziej głuchy szum tłumu i nowa fala naporu poprzerywała w wielu miejscach kordony. Wśród krzyków, ścisła, wygnieciono kilka szyb wystawo- wych. Oficerowie i podoficerowie idący w pochodzie podbiegli do chodników, obnażając szable. Utworzyli kordon z białej broni i w ten sposób opanowali pani- kę, która mogła mieć nieobliczal- ne następstwa.

Panika wybuchła prawdopo- dobnie wskutek oberwania się na Nowym Świecie dużego gzymsu spod balkonu. Na Nowym Świe- cie zawalila się także jedna z drabin stojących w bramach i obłożonych ludźmi, co rów- nież wywołało chwilowe zamie- szanie. W tych miejscach, gdzie stało wojsko, kordony wygięły się silnie ku środkowi jezdni, nie zostały jednak przerwane.

## Po zgonie Marszałka

Od bieżącego poniedziałku wo- bec nienotowanej liczby depesz nadchodzących pod adresem naj- wyższych dostojników państwo- wych i rodziny Marszałka z wy- razami współczucia, telegraf warszawski jest przeciążony pra- cą. W dziale obsługi zagranicz- nej zdwojono dyżury. Ogółem na deszło do Warszawy około 50.000 depesz kondolencyjnych.